Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ A

Nr 233 (3098) | NIEDZIELA, 28 PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA 1952 R. | Rok VII



Głosujcie za rozkwitem ojczyzny, niepodległością, pokojem!

Lista kandydatów Frontu Narodowego z Bolesławem Bierutem na czele

zarejestrowana przez Okręgową Komisję Wyborczą nr 1 w Warszawie

WARSZAWA. — Okręgowa Komisja Wyborcza nr 1 w m. st. Warszawie podaje do wiadomości:

Na podstawie art. 46 ustawy z dnia 1 sierpnia 1952 r. — Ordynacja Wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Okręgowa Komisja Wyborcza nr 1 w m. st. Warszawie podaje do pu blicznej wiadomości, że w okręgu wyborczym nr 1 w m. st. Warszawie rozpatrzona i zarejestrowana została zgłoszona przez Okręgowy Komitet Fron tu Narodowego w m. st. Warszawie następująca lista kandydatów na posłów i kandydatów na zastępców posłów:

Kandydaci na posłów:

1. Bierut Bolesław
Prezydent Rzeczypospolitej,

2. Rokossowski Konstanty
Marszałek Polski,

3. Berman Jakub
działacz społeczny, podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów,

4. Dembowski Jan
profesor biologii, prezes Polskiej Akademii Nauk,

5. Markow Józef
murarz,

6. Fiedler Franciszek
dr *honoris causa* nauk historycznych, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk,

7. Wicha Władysław
działacz społeczny,

8. Rutkowska Stanisława
dyrektor warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia,

9. Albrecht Jerzy
przewodniczący Prezydium St. Rady Narodowej,

10. Adamowski Leon
działacz społeczny,

11. Lange Oskar
profesor ekonomii,

12. Marks Bronisław
piekarz, działacz społeczny, przew. Zw. Zaw. Prac. Przem. Spoż.,

13. Tracikiewicz Antoni
naczelny dyrektor Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu,

14. Skibniewski Zygmunt
inżynier - architekt,

15. Skorzyński Zdzisław
brygadzista - betoniarz.

Kandydaci na zastępców posłów:

1. Kujawski Eugeniusz
ślusarz narzędziowy,

2. Szymański Roman
maszynista PKP,

3. Szarlińska Stanisława
murarka,

4. Czeszko Bohdan
literat,

5. Samocka Irena
robotnica,

6. Wójcik Henryk
kierownik odlewni Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu,

7. Jaźwiński Stefan
dyrektor Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego.

Ambasador Chin Ludowych u Prezydenta RP

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przyjął dnia 27 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej pana Tsen Yun-tsuana, który złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające pan ambasador Tsen Yun-tsuan oświadczył m. in.:

Pragnę zapewnić Pana, Panie Prezydencie, że na stanowisku ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej dołożę wszystkich sił, aby rozwijać i umacniać ścisłe braterskie stosunki między Chińską Republiką Ludową i Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Z kroniki dyplomatycznej

MOSKWA. — Agencja TASS donosi, że 26 września minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. J. Wyszyński przyjął nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej W. Lewikowskiego w związku z bliskim wręczeniem przez ambasadora listów uwierzytelniających przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

* * *

WARSZAWA. — W dniu 27 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych Meksyku w Polsce pan Manuel J. Gandara złożył wizytę wiceministrowi Handlu Zagranicznego Czesławowi Bajerowi.

Nie sprawdziłeś jeszcze spisu?

-Idź do obwodu!

Od 9 rano do 8 wieczór będą dodatkowo wyłożone **spisy wyborców**

Przemysł farmaceutyczny wykonał zadania trzech lat planu 6-letniego

Zakłady Chemiczne w Pabianicach na I miejscu

WARSZAWA. — ZAŁOGI ZAKŁADÓW PODLEGŁYCH CENTRALNEMU ZARZĄDOWI PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO ODNIOSŁY POWAŻNY SUKCES W WALCE O PRZEDTERMINOWE WYKONANIE PLANÓW PRODUKCYJNYCH. ZADANIA TRZECH PIERWSZYCH LAT PLANU 6-LETNIEGO PRZEMYSŁ FARMACEUTYCZNY WYKONAŁ PRZED TERMINEM, JAKO JEDEN Z PIERWSZYCH PRZEMYSŁÓW W KRAJU.

Najwyższe przekroczenie **planu uzyskała załoga Zakładów Chemicznych w Pabianicach. Wykonała ona w tym okresie 134 proc. planu. Na wyróżnienie zasługują również starogardzkie, krakowskie, kutnowskie i łódzkie zakłady farmaceutyczne.**

Szybki rozwój przemysłu farmaceutycznego, systematyczne zwiększanie produkcji leków, wytwarzanie szeregu cennych półproduktów, w oparciu o krajową bazę surowcową, pozwoliło w okresie ostatnich trzech lat w poważnym stopniu ograniczyć kosztowny import.

Do dużych osiągnięć przemysłu farmaceutycznego należy uruchomienie produkcji szeregu nowych cennych leków, jak ACTH, chloromycetyna, a ostatnio najnowszej zdobyczy w leczeniu gruźlicy — rimifonu.

Nasza błyskawica — Expressem po zakłady

No i co, kolego Politański, wciąż jeszcze winna przędza? — pytał przewodniczący rady zakładowej ZPP im. Szenwalda.

— O, już jest dużo lepiej. Patrzcie, do dziś wykonałem już 31 proc. zobowiązań.

Zdzisław Politański, na ogół dobry kotoniarz, nie nadąża jeszcze za Henrykiem Stańczakiem i Antonim Rudnickim, którzy już wykonali ponad 50 proc. swych zobowiązań, ale wszyscy są zdania, że i on dojdzie do czołówki. Bo wszystkim w zakładach im. Szenwalda udziela się zapał takich, jak Jerzy Jaroń, Henryk Szymański i Edward Ochelski — kotoniarze, Janina Beta i Stanisława Szałek — łączarki, którzy realizując swe zobowiązania wykonali już zadania 3 roku 6-latki.

* * *

Zapał załóg pomaga nieraz wyprzedzać czas. Na przykład oddział „B" Zakładów im. Niedzielskiego daleko przed terminem wykonał swe zobowiązania w 102 proc.

To był uroczysty moment, gdy ludzie gratulowali sukcesów osiągniętych na cześć wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b) przodującym tkaczom i prządkom!

Jan Pawlak, Ignacy Jaworski, Bolesław Tomczyk i Roman Suszczyński nie posiadali się wprost z radości.

— W tym zwycięstwie pomógł nam wysiłek młodzieży. Dość wspomnieć, że dwie brygady na cerowalni wykonały swe zobowiązania aż w 104 proc. — dodaje przewodniczący rady zakładowej, Graczyk.

W lokalach i na ulicach Kopenhagi pokaz „kultury" zachodniej

MOSKWA.— Agencja TASS podaje za prasą duńską, że w czwartek zawinęło do Kopenhagi 5 amerykańskich okrętów wojennych oraz 3 angielskie kontrtorpedowce. W ciągu najbliższych dni spodziewane jest przybycie jeszcze innych okrętów obcych.

Marynarze amerykańscy, którzy przybyli do stolicy Danii, zachowywali się w sposób prowokacyjny, zaczepiali kobiety, urządzali pijatyki i awantury. W restauracji „Jungfrurubet", położonej w centrum Kopenhagi doszło do bójki między marynarzami angielskimi a amerykańskimi. Restaurację musiano zamknąć.

W wypadkach, gdy właściciele innych restauracji nie wpuszczali cudzoziemskich marynarzy, „goście" amerykańscy zagradzali wejście do lokalu, nie dopuszczając tam mieszkańców miasta. Było wiele wypadków wtargnięcia do mieszkań prywatnych.

Ludność Kopenhagi oburzona postępowaniem marynarzy amerykańskich, wyraża niezadowolenie wobec bierności policji duńskiej.

Dalsze 2 powiaty zwolnione od miarek i odsypów

WARSZAWA. — Po powiatach: Zawiercie, Chrzanów i Bytom, dwa dalsze powiaty zameldowały o przekroczeniu 90 proc. rocznego planu dostaw zboża. Są to powiaty: Olkusz w woj. krakowskim i Tarnogórskie Góry w woj. katowickim.

Chłopi tych powiatów, którzy dostawili całą wyznaczoną ilość zboża, zwolnieni zostali od miarek i odsypów.

Z całego świata

USA „przodują"...

NOWY JORK. — Według danych statystycznych ministerstwa pracy USA, wskutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy w Stanach Zjednoczonych zginęło w 1951 r. 16 tysięcy osób, a przeszło 2 miliony osób zostało kalekami.

Odznaczenie ministra Kinematografii ZSRR

MOSKWA. — W związku z 50 rocznicą urodzin ministra Kinematografii ZSRR — Iwana Bolszakowa, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło go za zasługi położone w dziele rozwoju kinematografii radzieckiej orderem czerwonego sztandaru pracy.

Światowy kongres lekarzy we Włoszech

WARSZAWA.—W dniach 16—18 października br. odbędzie się w Montecatini, we Włoszech, światowy kongres lekarzy zwołany z inicjatywy grupy lekarzy włoskich i francuskich.

Spośród członków Polskiego Towarzystwa Lekarskiego została wyłoniona delegacja, która przedstawi na światowym kongresie lekarzy wspaniałe osiągnięcia służby zdrowia w Polsce Ludowej.

Przed Miesiącem Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej

BERLIN. — W radzieckim Domu Kultury w Berlinie odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej, na którym zatwierdzono skład komitetu przygotowawczego Miesiąca Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej, z premierem rządu Otto Grotewohlem na czele.



Coraz więcej dziewcząt kształci się w szkołach mechanicznych i metalowych na terenie Wałbrzycha. W Technikum Budowy Maszyn Górniczych i Zasadniczej Szkole Metalowej w Wałbrzychu zdobywa zawód około 87 dziewcząt. Na zdjęciu: Stanisława Hełmecka uczy się spawać pod kierunkiem instruktora Ludwika Kątnego.

CAF — fot. Kuperman

Społeczeństwo Łodzi żegnało serdecznie delegatów na II Kongres Inżynierów i Techników

Wypełniła się wczoraj po brzegi sala widowiskowa ORZZ w Łodzi. Przedstawiciele mas pracujących naszego miasta, Rady Narodowej i PZPR przybyli tu pożegnać delegatów, wyjeżdżających na II Kongres Inżynierów i Techników, który rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Warszawie.

W serdecznych słowach zebrani żegnali 196-osobową delegację, życząc jej owocnych obrad, które przyczynią się niewątpliwie do dalszego wzmocnienia więzów między klasą robotniczą a inteligencją techniczną, oraz do szybszego wykonania planu 6-letniego.

Dzieci kąsane przez szczury

W nowojorskich ruderach

Za fasadą drapaczy chmur kryje się nędza i głód

Było to 27 sierpnia. Zapadał zmierzch. Na progu jednego z domów przy Storey-Avenue w Nowym Jorku siedziała 28-letnia Jannet Higgins, tuląc do piersi dwoje małych dzieci. Tuż obok bawiło się troje starszych. Na twarzy młodej kobiety malowała się rozpacz.

— Co robić? — mówiła ze łzami w oczach. — Do kogo się zwrócić o pomoc? Mam w kieszeni zaledwie 40 centów, a dzieci wołają jeść. Dla siedmiomiesięcznej Patrycji potrzebne jest mleko. Nie mamy się czym okryć. Nie mam nawet pieluszek dla małej.

Drzwi, przed którymi siedziała pani Higgins, były zamknięte na cztery spusty. Z rozporządzenia władz miejskich rodzinę Higgins wyrzucono na ulicę, ponieważ zalegała z komornym.

Mąż Jannet Higgins, podobnie jak wielu innych kolejarzy nowojorskich pracuje zaledwie kilka dni w tygodniu. Nie jest w stanie wyżywić rodziny ani regularnie płacić wysokiego komornego.

Tragedia rodziny Higgins — to jedna z wielu tragedii, jakie rozgrywają się codziennie za reprezentacyjną fasadą nowojorskich drapaczy chmur. I tu właśnie, gdzie przepych tak jaskrawo kontrastuje z nędzą, można najlepiej uprzytomnić sobie, czym jest w rzeczywistości wynoszony pod niebiosa „amerykański styl życia".

* * *

Według oficjalnej statystyki, w nowojorskich dzielnicach ruder gnieździ się 600 tysięcy rodzin.

Smutną sławę zyskały zwłaszcza dzielnice East-Side i Haarlem. Lato i Mortimer, autorzy „Tajemnic Nowego Jorku", książki, która w swoim czasie narobiła niemało hałasu, piszą: „Haarlem jest najbardziej przeludnionym gettem amerykańskiego kontynentu... Na niewielkiej przestrzeni Haarlemu gnieździ się 650 tysięcy mieszkańców — tyle, ile wynosi ludność Pittsburga czy San Francisco. Te setki tysięcy kolorowych, to prawdziwi przesiedleńcy, przebywający w obozie koncentracyjnym, otoczonym kolczastym drutem przesądów".

Przewodniczący rady miejskiej Nowego Jorku, Halley, przeprowadził inspekcję we wschodnim Haarlemie. Okazało się, że w całej dzielnicy — z braku szyb — okna zawieszone są gałganami, zaklejone papierem, względnie zabite deskami. Halley stwierdza, że analogiczne warunki panują w wielu dzielnicach miasta.

Mieszkańcy Haarlemu — Murzyni — muszą za brudne, pozbawione elementarnych wygód nory płacić tyle, ile kosztuje pokój w najdroższym domu na Piątej Avenue. Mimo to nie mogą uciec z Haarlemu, bowiem w innej dzielnicy nikt nie odnajmie im mieszkania.

O warunkach mieszkaniowych w East-Side pisała niedawno gazeta „Daily Compass". W piwnicy gnieździ się rodzina, składająca się z ośmiu dorosłych i pięciorga dzieci. „Do piwnicy tej nigdy nie zagląda słońce. Rura kanalizacyjna jest zepsuta i co pewien czas do mieszkania ściekają brudy z całego domu. Umeblowanie składa się z trzech żelaznych łóżek i kilku połamanych krzeseł".

Jako uzupełnienie ponurego obrazu ruder nowojorskich służyć może artykuł gazety „New York Post", która stwierdza, że „rudery Nowego Jorku należą do domów, grożących największym na świecie niebezpieczeństwem dla życia mieszkańców". Gazeta pisze, że w roku ubiegłym w ruderach tych 5 tysięcy dzieci zostało pokąsanych przez szczury, które przedostały się do kołysek i łóżek. W antysanitarnych warunkach ruder szerzą się nagminnie choroby: gruźlica, skrofuły i inne. Statystyka wykazuje, że wśród mieszkańców ruder śmiertelność jest trzy razy wyższa od normalnej.

Prawdziwą plagą pracującej ludności Nowego Jorku jest stale wzrastające komorne. Jeśli przed wojną pochłaniało ono jedną czwartą zarobku przeciętnego Amerykanina, obecnie pożera ono często nawet połowę budżetu rodziny. Jakkolwiek Nowy Jork jest jednym z nielicznych miast amerykańskich, w których istnieje tzw. ochrona lokatorów, to jednak w ciągu dwóch lat wojny w Korei wielokrotnie podwyższono tu komorne.

Niemal codziennie przed ratuszem nowojorskim odbywają się demonstracje lokatorów, niosących plakaty z napisami: „Chcemy mieszkań, a nie bomb atomowych!", „Chcemy mieszkań w domach, a nie w ruderach!", „Poskromić apetyty kamieniczników!".

W ten sposób walka o dach nad głową łączy się z walką o pokój i warunki życia godne człowieka.



AMERYKAŃSKIE WYBORY



Uzasadniona troska

Znany całemu światu zbrodniarz hitlerowski Mannstein, skazany na procesie hamburskim na wieloletnie więzienie — otrzymał ostatnio od władz angielskich trzymiesięczny „urlop zdrowotny" z uwagi na . . . „chore oko".

(Z prasy)

Że z uwagi na oko chcą mu [ulżyć w karze,
Fakt ten nadzwyczaj prosto się [tłumaczy:
Wszak dzisiaj tacy jak Mannstein [zbrodniarze
Są oczkiem w głowie panów [podżegaczy . . .

M. G.

Hasłem wsi —

Wykonać odstawy przed terminem

Jak wypełniają chłopi swe zobowiązania

Każdy tydzień, każdy dzień przynosi nowe zobowiązania chłopów województwa łódzkiego dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b). Treścią czynu wsi jest jak najszybsze przeprowadzenie jesiennych prac w polu i przedterminowe wywiązanie się z obowiązkowych dostaw.

Chłopi z gromady Zagórze w powiecie łowickim postanowili wykonać dostawy o jeden miesiąc przed terminem. Na apel ich odpowiedziały gromady: Mystkowice, Bocheń, Dąbkowice Dolne i Traby.

Członkowie koła gromadzkiego ZSCh w Kurabce, gmina Bolimów, zrealizują do 20 października plan dostaw zboża i żywca oraz wpłacą należny podatek gruntowy.

W gromadzie Domaniewice siewy przeprowadzono 5 dni przed terminem. Teraz wszyscy jej mieszkańcy pracują przy naprawie drogi, prowadzącej przez ich wieś. W przodującej gromadzie powiatu łowickiego chłopi zobowiązali się wykonać dostawy do dnia 1 października.

Chłopi z gromady Śliwaków odstawili już przypadające na nich ilości zboża. W zobowiązaniach swych postanowili do 1 listopada spłacić podatek gruntowy oraz wykonywać plany dostaw mleka do 25 każdego miesiąca. Poza tym przez maszynową uprawę ziemi i siew ziarnem kwalifikowanym dobrze zaprawionym i oczyszczonym podniosą wydajność z ha o 1 kwintal. (r)

Masz wątpliwości?
Czegoś nie rozumiesz?

Kup broszurkę która Ci wszystko wyjaśni

Na półkach księgarń „Domu Książki" niemal codziennie pojawiają się nowe wydawnictwa, związane tematycznie z akcją wyborczą. Jedne popularyzują i wyjaśniają zagadnienia Frontu Narodowego, inne mówią o naszych osiągnięciach — wszystkie zaś zasługują na przeczytanie.

Wśród tych wydawnictw znajdują się m. in. takie pozycje: Bolesława Bieruta „Sojusz robotniczo-chłopski podstawą Frontu Narodowego", *Kowalewskiego „Demokracja* niemiecka — nasz sojusznik", Staniewicza „Droga walki o wielkość, siłę i dobrobyt Polski", Wójcickiego „Słowa przekute w czyn", Granas „O naszej Konstytucji", Arskiego „Targowica leży nad Atlantykiem", Lanoty „Młodzi głosują" itd.

Aby tę literaturę jak najszerzej rozprowadzić, pracownicy „Domu Książki" zobowiązali się uruchomić w niedzielę, 28 bm., wszystkie księgarnie, które będą czynne od godz. 10 do 18. Wydawnictwa te sprzedawać będą także stoiska organizowane we wszystkich miejscach spotkań wyborców z kandydatami. (bk)

Nasze RADY

ABSOLWENT: — Zapytuje Pan, czy zakład pracy, do którego został Pan przydzielony po ukończeniu uczelni, obowiązany jest wystarać się o mieszkanie. Sprawę tę reguluje Ustawa z 7.III. 1950 (Dz. U.R.P. nr 10, poz. 106) i zarządzenie Przewodniczącego PKPG z dn. 4.V. 51 r. (Monitor Polski A—44, poz. 577). Przepisy te nakładają na zakłady pracy obowiązek przydzielania mieszkań zamiejscowym absolwentom. Mają oni również prawo do pożyczki zwrotnej, spłacanej w 12 ratach miesięcznych.

* * *

OJCIEC:— Jest Pan ojcem dziecka, które nosi panieńskie nazwisko matki. Kobietę tę poślubił Pan teraz i pragnie nadać dziecku swoje nazwisko. Sprawa jest prosta. Powinien Pan wraz z żoną udać się do Urzędu Stanu Cywilnego, w którym został sporządzony akt urodzenia dziecka i na podstawie wspólnego oświadczenia i wspólnie wyrażonej zgody — dziecko otrzyma Pana nazwisko. Jeżeli akt urodzenia został sporządzony nie w tej miejscowości, w której zamieszkuje Pan obecnie — wystarczy oświadczenie powyższe złożyć w tut. Urzędzie St. Cywilnego, który sprawę załatwi i zawiadomi o zaszłej zmianie urząd, w którym akt urodzenia został sporządzony.

Odpowiadamy:

R. DUSZYŃSKI: Zechce Pan napisać bezpośrednio do Teatru Współczesnego w Warszawie.

R. P. Z UL. KILIŃSKIEGO: Redakcja nie interweniuje w sprawach przydziału mieszkań. Jeżeli decyzję wydano niesłusznie — przysługuje prawo odwołania do Odwoławczej Komisji Lokalowej — Łódź, ul. Narutowicza nr 6.



201)

Z pistoletem w dłoni pełznął po podłodze. Czołg znajdował się nie dalej jak dziesięć metrów i czołgając się poza zwałami szyn można było doń dotrzeć, nie będąc zauważonym. Później pozostawała do przebycia już tylko krótka odkryta przestrzeń. Usłyszał znów głos Millera, zapowiadający pięciominutowe ultimatum.

— Mam więc pięć minut czasu — powiedział do siebie sierżant. Posuwał się naprzód z wzrokiem utkwionym w szczyt wieży pancernej. Obawiał się, że klapa może lada moment opaść na dół.

Znalazłszy się na wysokości wozu, zaczął się ostrożnie podnosić. Nagle szybko przeżegnał się, tak jak to czynił kiedyś, za swych dziecinnych lat, przed wskoczeniem do morza.

Błyskawicznie przebiegł otwartą przestrzeń i zamierzał jednym skokiem dostać się na tylną część czołgu. Nie obliczył jednak dobrze odległości, ześliznął się po gładkiej blasze pancerza i spadł na ziemię. Wystrzelone przy upadku kule poszły w gąsienice. W tym momencie w otworze wieży ukazał się Miller. Spojrzenia obydwu mężczyzn skrzyżowały się na chwilę. Strzelili do siebie równocześnie. Isgro trafiony w czoło, padł twarzą na podłogę. Kierowca czołgu wciągnął do środka trupa Millera, który przegięty w pół tkwił w otworze wieży. Zatrzasnął górną klapę i zastanawiał się, co czynić dalej. Przerażony myślą, że Koreańczycy mogą wysadzić w powietrze stojący nieruchomo czołg, zapuścił motor, zawrócił wóz w miejscu i odjechał do wyjścia hali fabrycznej. Na podwórku dołączyli się doń żandarmi. Ciało Millera wyciągnięto z czołgu, po czym MP załadowali się na ciężarówkę i odjechali szybko w południowym kierunku.

— — — — — — — —

Tegoż dnia po południu Seul został już całkowicie uwolniony przez wojska chińsko - koreańskie. Było to 4 stycznia 1951 roku. Ludność miasta odświętnie ubrana zapełniała wszystkie ulice. Na każdym gmachu publicznym, na każdym domu powiewały sztandary z czerwoną gwiazdą. Dla mieszkańców miasta spacer po Seulu tego popołudnia był radosnym świętem. Wszyscy odczuwali, że ulice i aleje stolicy są wreszcie ich własnością.

Oddziały chińskie i północno - koreańskie szły i szły przez miasto do późnych godzin wieczornych i w ciągu całej następnej nocy.

Członkowie rządu ludowego zajęli na swą tymczasową siedzibę gmach, w którym do niedawna mieściły się biura FBI — w tym domu właśnie stary Gia Vir wręczył przedstawicielom rządu resztę dokumentów, dotyczących planowanej agresji na Koreę północną, która była przedmiotem tajnych rozmów pomiędzy rządem amerykańskim i rządem Li Syn Mana.

— — — — — — — —

W trzy dni później na północnym cmentarzu miejskim odbył się pogrzeb sierżanta Wiliama Isgro. Na marmurze tablicy nagrobkowej wyryty był następujący napis w języku koreańskim i angielskim: „Tu spoczywa żołnierz amerykański, który oddał swe życie walcząc o własną i cudzą wolność u boku koreańskiego ludu".

W uroczystościach pogrzebowych wzięli również udział oficerowie armii ludowej, major Kim i porucznik Janana.

Gdy ceremonia została zakończona i oboje opuszczali cmentarz, Janana rzekła ze smutkiem:

— Trzeba odesłać to do Ameryki, tej biednej Karolinie — w ręku trzymała paczkę listów i fotografii, znalezionych przy Billu. Szli w milczeniu do dzielnicy, nad którą górował Pałac Letni. Z masztu, umieszczonego na dachu Pałacu, powiewał sztandar z czerwoną gwiazdą.

Na ludnych ulicach śródmieścia przechodnie pozdrawiali ich uśmiechami i serdecznymi, powitalnymi gestami, widząc na piersiach obojga odznaczenia Bohaterów Ludowej Republiki Koreańskiej. Janana przypomniała sobie, że niegdyś ci sami ludzie rzucali pod jej adresem przekleństwa i złorzeczenia. Ale wtedy jechała przez miasto amerykańskim jeepem. Pięć miesięcy temu. Pięć strasznych miesięcy! Jak bardzo czuła się odmieniona w tak krótkim czasie!

Minęli wysadzoną platanami aleję i znaleźli się na małym placyku. Na bramie Misji Ericssonów powiewał również sztandar ludowy. Na schodkach prowadzących do willi oczekiwał ich Starzec, Gia Vir.

— Witajcie! — wołał z daleka radosnym głosem — nareszcie jesteśmy razem.

Z ogrodu dolatywały srebrzyste głosiki bawiących się dzieci.

Starzec podprowadził Kima i Jananę do okien saloniku i pokazał im chłopczyka, który biegał wraz z innymi dziećmi po ogrodzie, bawiąc się wesoło. Był to synek Lian i metalowca, zamordowanych w ostatnich godzinach okupacji amerykańskiej.

— Robi wrażenie, jakby nic już nie pamiętał, jakby się dopiero dziś urodził — mruknął Starzec.

— Miejmy nadzieję, że nie będzie musiał przeżywać na nowo okropności wojny! — powiedziała z przekonaniem Janana.

— A jak powrócimy po skończonej wojnie, synek Lian zostanie naszym pierworodnym dzieckiem, prawda, Janano? — rzekł Kim, patrząc czule na swą ukochaną.

Dziewczyna skinęła z uśmiechem główką i przytuliła się do jego ramienia.

— Miejmy nadzieję, że wrócicie już wkrótce — szepnął Starzec w zamyśleniu.

— Miejmy nadzieję, że ta straszna wojna zakończy się niedługo i że nasza ojczyzna będzie wreszcie wolna, zjednoczona i niepodległa.

Ostatnim słowom Starca towarzyszył radosny śpiew żołnierzy armii ludowej, którzy na ciężarówkach jechali na wschód w pogoni za wycofującym się napastnikiem.

KONIEC

Powieść, której druk dziś rozpoczynamy

zobaczycie na ekranie

z Aleksandrą Śląską w roli głównej

Powieść Kazimierza Koźniewskiego pt. „Piątka z ulicy Barskiej", której początek ukazał się dzisiaj na łamach „Expressu Ilustrowanego" porusza szereg głębokich, bardzo aktualnych problemów społecznych.



Aleksandra Śląska.

„Koźniewski — pisał Aleksander Jackiewicz — podjął trudny temat, ukazał źródła dywersji politycznej i chuligaństwa, oraz siły zło zwalczające".

Ale nie tylko bardzo pouczające i mobilizujące są problemy, poruszane w tej historii szajki pięciu chłopców z ulicy Barskiej na tle odbudowującej się Warszawy lat 1947—49. Bardzo też żywa, barwna, miejscami pełna sensacji najlepszego gatunku jest jej fabuła.

Powieść taka prosiła się sama o przeróbkę filmową. I rzeczywiście Kazimierz Koźniewski wraz z reżyserem Fordem zrobili z niej scenariusz filmowy. I tak Czytelnicy nasi, którzy na łamach „Expressu Ilustrowanego" poznają bliżej liczną galerię postaci, przewijających się przez „Piątkę z ulicy Barskiej", odnajdą wkrótce te same typy i osoby na ekranie.

Jedną z tych postaci, a mianowicie młodą studentkę - kreślarkę Hankę, zagra utalentowana artystka Aleksandra Śląska, którą pamiętamy dobrze z filmów: „Ostatni etap" i z „Domu na pustkowiu".

Film „Piątka z ulicy Barskiej" reżyseruje Aleksander Ford.

Znają ją i ufają

Kobieta o złotych rękach

Czy płacz małych dzieci dochodził do uszu matki, zatrudnionej u Hoffrichtera? Na pewno nie! Czuła swym sercem niewdzięczny los maleństw, pozostawionych w domu na byle jakiej opiece, ale i w tym czasie „trzydniówek" u Hoffrichtera znalazła w sobie siłę, by otwierać oczy towarzyszkom z przędzalni.

— Wiem, że każdej z nas trudno w domu odłożyć choćby złotówkę na czarną godzinę — a potem, pod zimę, te złotówki tak by się przydały w domu...

Kornelia w gronie koleżanek z przewijalni i z samej przędzalni omawiała sprawę założenia kasy samopomocy.

— Dobrze mówi Plewińska — padały opinie — zna życie, mówi, jakby za nas wszystkie czuła i myślała, choć i u niej samej w domu przecież rozpacz.

Doszło więc do założenia kasy. To była samoobrona przed wyzyskiem fabrykanckim, słaby, ale własny pomost do jutra, zabezpieczonego choćby kilkoma główkami kapusty na zimę, czy workiem kartofli. Zmuszał do samoobrony Hoffrichter. który tak świetnie potrafił pracę Plewińskiej i jej towarzyszek zamienić na złoto, wielkopańskie i dostatnie życie, na pałace...

* * *

Czy znacie Kębliny? Między Zgierzem a Strykowem można obejrzeć wynik kilkudziesięcioletniego wyzysku, uprawianego przez Hoffrichterów. Dziś co prawda obszernie rozplanowane pokoje pałacyku wypełnia radość robotniczego dziecka, ale w owym czasie, przed wojną — był to rok wyborów do Sejmu — o kęblińską willę poszło w fabryce Hoffrichtera „na całego".

— Dosyć tego złodziejstwa! Wybudował sobie pałac z naszej nędzy i wszystkiego mu mało!

Wrzenie urosło do rozmiarów buntu. Bo jak można było ścierpieć perfidię Hoffrichtera, który dla utrzymania tempa w budowie, zdecydował się na wypłacanie zarobków... 5-złotowymi ratami?

* * *

Burza przeszła nad światem. Już po raz drugi w życiu Kornelii. Zmiotła Hoffrichtera i jego kompanów ze związku wielkich przemysłowców, wróciła wolność ludziom i ziemi. Budziło się życie na wsi i w miastach, w starych murach Hoffrichtera Kornelia poczynała budzić świadomość wśród załogi.

— Nasze to wszystko — mawiała — i musimy znaleźć siłę, by pokonać wszelkie trudności.

Bo o świadomość trzeba było walczyć, mimo trudności z aprowizacją, mimo niepewności jednych i słabości drugich. Wiele pracy kosztowało nawet złożenie przez prządkę podpisu pod zobowiązaniem w ruchu współzawodnictwa. Przekonywać trzeba było, tłumaczyć,...

W 1949 roku nikt w fabryce nie dziwił się wyróżnieniu Plewińskiej:

— Dostała krzyż zasługi, bo należał jej się słusznie. To kobieta o złotym sercu i złotych rękach...



Bo to i Plewińskiej zasługa, że w zakładach im. Kunickiego w Łodzi szybko rozwijało się współzawodnictwo pracy, że ludzie choć powoli, ale coraz pewniej przekonywali się do sprawy przechodzenia na obsługę większej ilości maszyn i krosien, że potężniała świadomość, że „wszystko — to nasze i że pracujemy dla siebie, dla narodu"...

Spotkałem kiedyś wieczorem znajomą tkaczkę z zakładów im. Kunickiego. Zatrzymała mnie sama, była jakoś dziwnie podniecona.

— Wiecie, co za radość! Dzisiaj wybraliśmy Plewińską! Chcemy żeby była posłem. Jak to przyjemnie ufać takiej jak ona. Nie macie pojęcia, jak się wszyscy w fabryce cieszą...

* * *

Na ulicy Wojska Polskiego, tuż za starym płotem ogradzającym dom, w którym mieszka Kornelia Plewińska, kandydat na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wyłania się przed przechodniem obraz, ułatwiający zrozumienie wielu spraw naszej rzeczywistości. Czerwień pięciopiętrowych bloków bałuckiego osiedla robotniczego przesłania horyzont od północy. Tutaj już mieszkają robotnicy, nowi lokatorzy nowych domów.

I gdy patrzymy na to, co powstaje — łatwo zrozumieć sens Programu Wyborczego Frontu Narodowego. Bo to program takich właśnie pięknych osiedli dla ludzi pracy, program stałego rozwoju i wzrostu.

Plewińska wyrosła i działała wśród ludzi ofiarnej pracy dla kraju, zna trud tworzenia rzeczy wielkich i nowych. W zakładach im. Kunickiego jest majstrem na przewijalni. Jest dobrym przykładem zrozumienia tego, co się w Polsce dzieje.

— Będziemy głosować na Plewińską — mówili dwaj ludzie kupujący w kiosku obok papierosy.

Bo zna ją nie tylko fabryka, ufa jej również cała okolica.

F. B.

Dokumenty mówią



Skarby naturalne Polski były przed wojną własnością kapitalistów zagranicznych i rodzimych, wśród których rej wodził p. Harriman, amerykański potentat przemysłowy.

Wskutek tzw. polityki cen kapitaliści zamykali kopalnie pozbawiając pracy tysiące rodzin górniczych.

Nędza i głód zmuszały górników do pracy na pozbawionych najprymitywniejszych urządzeń ochronnych bieda-szybach, gdzie obok prześladowań ze strony policji stale zagrażała im utrata życia lub kalectwo. Na zdjęciu: wydobywanie górników zasypanych w bieda-szybie, na Górze Hugoniu, pow. świętosławicki.



A oto inny obrazek z przedwojennej wsi polskiej. Policja i sekwestrator — częsty gość głodującego chłopa. Przedstawiciele państwowego aparatu ucisku czujnie strzegący interesów obszarników i burżuazji budzili słuszną nienawiść i gniew wyzyskiwanych mas chłopskich.

Nielepiej było i w mieście. Pozbawieni pracy ludzie żyli pod znakiem więzienia i policyjnej pałki. Wybory odbywały się w atmosferze terroru policyjnego. Poprzedzały je masowe aresztowania działaczy robotniczych. Po ulicach miast krążyły patrole policji granatowej pilnujące „ładu społecznego" w dzielnicach robotniczych.



z kandydatami na posłów
z weteranami walk rewolucyjnych
z naukowcami i artystami

spotyka się młodzież łódzka

w okresie przedwyborczym

Niemal na każdym zebraniu kół *ZMP zgłaszają się młodzi robotnicy* z łódzkich zakładów pracy, prosząc o przyjęcie do organizacji.

W miesiącu wrześniu przyjęto do ZMP w łódzkich fabrykach ponad 700 nowych członków. Dalsze deklaracje wpływają bez przerwy.

Młodzież rozumie, że przynależność do ZMP, zrzeszającego najlepszych spośród niej, zobowiązuje do lepszej pracy, do czynnego uczestniczenia w budowie nowej Polski. Dowodem tego jest podejmowanie przez wielu nowowstępujących zobowiązań produkcyjnych.

POZNALI KANDYDATKĘ

Gorąco powitali ZMP-owcy z dzielnicy Śródmieście - Lewa kandydatkę na posła ob. Józefę Ulkowską, która przybyła na spotkanie z młodzieżą, by opowiedzieć jej o swej pracy. Ob. Ulkowska opowiedziała zebranym o swej młodości spędzonej w sanacyjnej Polsce i o tym, w jaki sposób została przodownicą pracy w ludowej ojczyźnie. W najbliższym czasie odbędą się dalsze spotkania z kandydatami na posłów.

PIĘCIOMINUTÓWKI SZKOLNE

Uczniowie, którzy ze względu na wiek nie będą brali bezpośredniego udziału w wyborach, interesują się jednak również Programem Wyborczym Frontu Narodowego, ordynacją wyborczą, życiorysami kandydatów na posłów. Toteż we wszystkich kołach ZMP w Łodzi odbywają się obecnie zebrania otwarte, na których młodzież zapoznaje się szczegółowo z tymi zagadnieniami.

W szkołach powstają kółka studiowania życiorysów kandydatów do Sejmu oraz ordynacji wyborczej. W niektórych uczelniach organizuje się tzw. pięciominutówki, na których członkowie szkolnych komitetów Frontu Narodowego mówią o zbliżających się wyborach.

CIEKAWE WIECZORY

Młodzież nasza widzi zmiany zachodzące niemal każdego dnia w naszym życiu, czynnie uczestniczy w pracy nad budową nowej, pięknej ojczyzny. O tym zaś, w jak ciężkich warunkach starsze pokolenie walczyło o taką Polskę — jaką mamy obecnie — opowiedzą jej weterani walk rewolucyjnych.

W większych zakładach pracy i w dzielnicach ZMP odbędą się więc specjalne zebrania, na których starzy działacze SDKPiL i KPP podzielą się z młodzieżą wspomnieniami ze swego życia.

W przyszłym tygodniu odbędzie się także szereg spotkań młodzieży z wybitnymi naukowcami oraz artystami. (u)

Wieczornice

dla wszystkich kobiet

W dniu wczorajszym w świetlicy przy ul. Wólczańskiej 5, odbyła się interesująca wieczornica, zorganizowana przez Ligę Kobiet. Na wieczornicę przybyły dziesiątki kobiet z tej dzielnicy miasta wraz z całymi rodzinami. Po referacie o osiągnięciach kobiet w Polsce Ludowej odbyła się wesoła część artystyczna.

Podobne wieczornice urządza Liga Kobiet w dniu 29 bm.: przy ul. Rzgowskiej 94, Szczytowej 1 i Limanowskiego 56. Początek o godz. 18.

Z pracy Teatru Objazdowego

Wybory u nas i w Ameryce

tematem nowej sztuki przygotowywanej do premiery

Jedynym teatrem na terenie województwa łódzkiego, który nawiązał repertuarowo do wielkiej akcji przedwyborczej jest Ludowy Wojewódzki Teatr Objazdowy, przygotowujący obecnie aktualną sztukę w 6 odsłonach pt. „Wczoraj i dziś".

Sztuka ta obrazuje w sposób satyryczny wybory sanacyjne, demaskuje cyniczne chwyty organizatorów wyborczych w Stanach Zjednoczonych, przeciwstawiając im realny i wspaniały Program Frontu Narodowego w Polsce, oraz swobodę, z jaką w obecnej akcji wyborczej mogą w Polsce Ludowej wypowiadać się najszersze masy.

Obecnie, po sukcesach, jakie zespół tego teatru osiągnął w „Wodewilu warszawskim" Gozdawy i Stępnia oraz w „Ostatniej ofierze" Aleksandra Ostrowskiego, Teatr Wojewódzki objeżdża miasta i miasteczka łódzkiego województwa z komedią Gabrieli Zapolskiej pt. „Ich czworo" w reżyserii St. Brylińskiego i Kr. Feldman. W roli głównej (żony) występuje M. Ursynówna, resztę dobrze zgranego zespołu tworzą: Jurdzińska, Jabłonowska, Kowalska, Redo, Wojciechowski i Lisowski.

W ramach prac Teatru Wojewódzkiego mieści się również koncepcja praktycznego patronatu nad zespołami amatorskimi. Patronat ten wyrażać się będzie w specjalnych pokazach wzorcowych, które przewidują inscenizację pieśni i wierszy tak polskich, jak radzieckich, oraz recytacje zespołowe.

Przy tej sposobności warto podsumować dotychczasowe osiągnięcia Wojewódzkiego Teatru Objazdowego: od kwietnia r. 1951 do września roku bieżącego dał on 490 przedstawień, które oglądało 147 tysięcy widzów.

Mimo tych osiągnięć artystycznych, teatr walczy z poważnymi trudnościami finansowymi i wymaga jak najszybszej opieki finansowej czynników dysponujących budżetem teatrów krajowych.

A.

Obrazki z miasta

Raty na... raty

W Powszechnym Domu Towarowym przy ul. Piotrkowskiej 62, jak i w innych sklepach, odbywa się sprzedaż konfekcji na raty. Jak mnie poinformowano na miejscu, na 300 — 400 klientów, którzy kupują każdego dnia za gotówkę w tym dziale, tylko 5 — 6 osób nabywa konfekcję na raty.

Rzecz polega na tym, że w dziale konfekcji można nabyć na raty przeważnie tylko odzież... letnią. A że nikt teraz nie myśli o lecie, więc sprzedaż ratalna „leży".

Oczywiście PDT sam nie wpadł na taki „pomysł". To przyszedł okólnik, wyliczający, jakie rzeczy można sprzedawać na raty, a jakich sprzedawać nie można, przy czym zakaz obejmuje niemal całą konfekcję zimową.

Wniosek jest prosty: zezwoleń o sprzedaży na raty nie należy wydawać... na raty. (och)

Radio

PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA

14.10 Dla klas III i IV — montaż pt. „To, co najważniejsze". 14.30 Muzyka. 14.45 Popularne utwory muzyki operowej. 15.15 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Dla świetlic dziecięcych — audycja słowno-muzyczna pt. „W radiowym kąciku młodych przyrodników". 16.00 Recital organowy J. Pawlaka. 16.20 Program lokalny. 18.00 Koncert solistów. 18.20 Muzyka rozrywkowa. 18.30 Recital skrzypcowy. 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert. 20.40 Audycja literacka. 21.30 Muzyka taneczna. 21.45 Odpowiedzi „Fali 49". 21.55 Czajkowski: Fragmenty opery „Czerewiczki".

WTOREK, 30 WRZEŚNIA

14.10 Dla klasy IV — opowiadanie pt. „Fabryka na kółkach". 14.30 Audycja dla klasy V, VI i VII. 15.00 Wiązanka walców Straussa. 15.10 Audycja literacka. 15.30 Dla dzieci — „Pod znakiem Borsunia" — odc. 5 powieści. 16.00 Pieśni polskie. 16.20 Program lokalny. 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 Muzyka ludowa. 18.30 Utwory fortepianowe F. Liszta. 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.30 Koncert chóru. 21.50 Audycja literacka. 22.20 Gra orkiestra taneczna Polskiego Radia. 23.00 Koncert solistów.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 67, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Więckowskiego 21 i Al. Kościuszki 48.

Jutrzejszej nocy dyżurują apteki: Obr. Stalingradu, Pabianicka 218, Narutowicza 42, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Jutro dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Nie zwlekając ani chwili, odwiedź swój obwód!

Dziś - ostatni dzień sprawdzania spisu wyborców

A więc jeszcze tylko jeden, dzisiejszy dzień pozostał na sprawdzenie spisów wyborczych!

Zgodnie bowiem z naszą zapowiedzią, spisy będą wyłożone do dzisiaj, w niedzielę 28 września, w lokalach wszystkich obwodowych komisji wyborczych, od 9 rano do 8 wieczór, aby wszyscy wyborcy, którzy jeszcze nie sprawdzili, czy figurują na liście, mogli to dzisiaj uczynić.

Zostało nam więc jedenaście godzin na wypełnienie tego obowiązku. Komisje obwodowe niewątpliwie uporają się z zadaniem, tym bardziej, że większość wyborców zgłosiła się już do obwodów.

Trzeba było widzieć, jaki ruch panował tam onegdaj, w piątek. Dnia tego zgłosiło się w celu skontrolowania list ponad 70 tysięcy osób, czyli o 20 tysięcy więcej niż w czwartek, który był dotąd rekordowym dniem. Brak nam jeszcze dokładnych danych z wczorajszej soboty. Jak się jednak można zorientować z panującego w obwodach natłoku, wczoraj sprawdziło spisy jeszcze więcej wyborców niż w piątek.

Największej frekwencji należy spodziewać się dzisiejszej niedzieli. Według prowizorycznych obliczeń do lokali komisji obwodowych powinno dziś pospieszyć około stu pięćdziesięciu tysięcy osób, a więc reszta tych, którzy są uprawnieni do głosowania.

Dlatego też, jeżeli nie chcemy stracić sporo czasu w kolejkach, najlepiej będzie, gdy od razu z rana, od 9 godziny, zaczniemy się dziś zgłaszać do naszych komisji obwodowych, aby już po paru chwilach opuścić lokal w radosnym przeświadczeniu, że nic nie stanie na przeszkodzie oddaniu przez nas głosów w dniu 26 października.

Pamiętajmy tylko o jednym: na kartce zanotujmy sobie numery, pod którymi figurujemy w spisach. Zabieg drobny, a jak nam się to przyda w dniu wyborów! Wówczas wystarczy tylko, gdy wymienimy odpowiedni numer i z miejsca będziemy załatwieni, bez straty czasu.

* * *

W ciągu ubiegłego piątku wysunęły się nowe przodujące obwody. Należy do nich m. in.: obwód nr 229 przy ul. **Wspólnej 5-7**, gdzie zgłosiło się w ciągu tego dnia 613 wyborców, dalej — obwód 159, ul. **Gdańska 47**, dokąd pospieszyło 557 wyborców, obwód 227, ul. **Limanowskiego 124**, gdzie w ciągu jednego dnia sprawdziło spis 530 osób, obwody nr 261, 1, 51 itd.

Tylko w dwóch obwodach na całą Łódź była w piątek frekwencja dwucyfrowa, a mianowicie — w obwodzie nr 194 przy ul. **Nowotki 16**, gdzie zgłosiło się zaledwie 57 osób oraz w obwodzie 121 przy ul. **Dąbrowskiej 213**, gdzie sprawdziło listę w piątek niewiele więcej, bo 60 osób.

Aktywiści z obwodowych komitetów wyborczych Frontu Narodowego, działający na tym terenie, powinni w ciągu dnia dzisiejszego zmobilizować wszystkie wysiłki, aby wyborcy pospieszyli do komisji i upewnili się, czy ich nazwiska figurują na liście lub też, czy nie zostały zniekształcone.

Na reklamacje jest jeszcze czas. Można je zgłaszać w ciągu całego dnia dzisiejszego, ewentualnie jeszcze w ciągu poniedziałku, wtorku i środy, ale już tylko takie, które dotyczą wcześniej stwierdzonych omyłek. Bo listy wyborcze będą ponownie wyłożone w obwodach dopiero w dniu głosowania.

Należy stwierdzić, że na ogół spisy wyborców w Łodzi zostały starannie przygotowane. Świadczy o tym fakt, że zaledwie 1 procent zgłaszających się wnosi reklamacje. (o)

TEATRY

Nowy — „Burza" — 19, pon. nieczynny
Im. St. Jaracza — „Grzech" — 16 i 19, pon. „Grzech" — 19
Powszechny — „Eugenia Grandet" — 15, „Moralność pani Dulskiej" — 19, pon. nieczynny
Mały — „Zielony gil" — 19.30
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — 19.15, pon. nieczynny
Żydowski — nieczynny, pon. „Sen o Golfadenie" — 19.30
Arlekin — „Dzielny gród" — 15 i 17.30, pon. nieczynny

Cyrk Nr 6 (Pl. Niepodległości) — dziś i codziennie pocz. godz. 19.30; w niedziele 15.30 i 19.30

KINA

BAJKA — Przybrana córka — 13, 15, 17.15, 19.30; pon. Czekaj na mnie — 17, 19
BAŁTYK — Na kalkuckim bruku — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; pon. 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19. Dzieci z jednego podwórka — 20. Program dla najmłodszych — 11, 12, 15, 16; pon. 16
1 MAJA — Jednodniowi milionerzy — 15, 17, 19; pon. 17, 19
MŁODA GWARDIA — Ucieczka z niewoli — 14, 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
MUZA — Strefa zachodnia — 16, 18, 20; pon. 18, 20
POLONIA — Dzieci kapitana Granta — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; pon. 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Dziewczęta z baletu — 16, 18, 20; pon. 18, 20
REKORD — Nędznicy, I ser. — 16, 18, 20
ROMA — Kariera w Paryżu — 15.30, 18, 20; pon. 18, 20
SOJUSZ — Hrabia Monte Christo. II ser. — 15, 17, 19; pon. 16.30, 18.30
STYLOWY — Słońce wschodzi — 16, 18, 20; pon. 18, 20
ŚWIT — Wiosna w Sakenie — 16, 18, 20; pon. 18, 20
TATRY — Mały partyzant — 16, 18, 20
WISŁA — Warszawa — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Zaklęta narzeczona — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; pon. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Wyścig pokoju — 14, 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
ZACHĘTA — Pod niebem Sycylii — 14, 16, 18, 20; pon. 18, 20

Pracownicy poszukiwani

Pospiesz się bo warto należeć do uczestników MDK

Już za kilka dni, bo 1 października, łódzki MDK rozpoczyna zajęcia po przerwie wakacyjnej.

Szereg ciekawych pracowni, z których część otwarto dopiero obecnie, zainteresuje niewątpliwie młodzież łódzką. Uczestnikiem MDK może być każdy uczeń, który wykazuje się odpowiednimi postępami w nauce.

Czasu zostało już niewiele, wszyscy chętni powinni więc jak najszybciej wziąć skierowania od kierownictwa szkół i zgłosić się z nimi do MDK, ul. Moniuszki 4a, w godz. od 16 do 18. (u)

Dwa tysiące izb na Bałutach ogrzeje jedna kotłownia

Węgiel nie będzie potrzebny. Wystarczy tylko przekręcić regulator i w każdej z dwu tysięcy izb może się zrobić cieplutko...

Oto obraz bardzo już bliskiej przyszłości osiedla Nr 1 na Bałutach. Po raz pierwszy bowiem zastosujemy w tym roku system masowego ogrzewania mieszkań za pomocą gorącej wody.

Przy ulicy Zielnej wybudowano już ogromną kotłownię, zdolną do ogrzewania około 2.000 izb jednocześnie. Jest to jak gdyby „magazyn", z którego ciepło rozchodzić się będzie do poszczególnych mieszkań.

Do tej pory ustawiono już kotły i pompy, trzeba tylko jeszcze wykonać roboty instalacyjne. Jest to zadanie Zarządu Budowlanego Nr 9. Ponieważ kotłownia ma podjąć pracę już 15 października br., ZB Nr 9 musi maksymalnie zmobilizować swe siły, aby roboty wykonać w terminie.

A oto bloki mieszkalne, których lokatorzy będą korzystali z tego systemu ogrzewania: Nr 3, 4, 8, 10, 21, 22, 23, 24a, 26. 26a, 28 i 28a. A więc po prostu — całe osiedle Nr 1 na Bałutach.

Kronika dnia

Wczoraj, dziś i jutro Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego — to temat wystawy, jaka została otwarta w Pabianicach, w dniu 27 września br.

SPORT

Pierwszy dzień zawodów 124:97 punktów w meczu ATK—CWKS

NA stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczął się wczoraj międzynarodowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Armii Czechosłowackiej i Wojska Polskiego ATK — CWKS.

Wiemy, że w ramach tych zawodów startuje trzykrotny mistrz olimpijski Emil Zatopek, co zachęciło wielu mieszkańców stolicy do przybycia na stadion. Zatopek startował wczoraj w biegu na 5000 m i zajął pierwsze miejsce z czasem 14.19,8. Bardzo ambitnie biegł reprezentant CWKS Krzyszkowiak, który był drugi na mecie, osiągając dobry wynik 14.39,6. Zapowiedziany start Graja nie doszedł do skutku.



Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany był również występ rekordzisty Europy w pchnięciu kulą Skobla. Reprezentant ATK nie miał odpowiedniego przeciwnika, a uzyskany wynik 16.33 świadczy o jego wysokiej klasie i zaspokoił oczekiwania publiczności.

W biegach na 100 m i 110 m p. pł. reprezentanci ATK okazali się zdecydowanie lepsi. W „setce" zwyciężył Pospisil 10,9 przed Janeckiem 11 s. Na trzecim miejscu znalazł się tutaj Antonowicz (CWKS) z wynikiem 11,2 s. W biegu na 110 m p. pł. Tosnar uzyskał czas 14,9 s., a Mrazek 15,1 s.

Mach, który ostatnio wstąpił do CWKS, nie sprawił zawodu i wygrał bieg na 400 m w czasie 48,8 s., ustanawiając rekord Wojska Polskiego. Drugi był Fillo (ATK) z wynikiem 48,9. Tak minimalna różnica czasu wskazuje na zaciętą walkę stoczoną na ostatnich metrach.

Bieg na 1500 m przyniósł zwycięstwo Jungvirthowi 3.52,2 s. Na drugim miejscu znalazł się Kiełczewski 3,52,5. Drugie zwycięstwo przypadło CWKS w skoku o tyczce. Tutaj Adamczyk „przeszedł" 4 m i zajął pierwsze miejsce, przed Tausem 3,90 m.

Sztafetę 4x100 m wygrała drużyna ATK 42,2, CWKS 42,9 s. W pozostałych konkurencjach padły następujące wyniki: młot Melis (ATK) 51,82, Harmata (CWKS) 49,30, a w trójskoku Kuban (ATK) 13,82, Lang 13,64 m. Wyniki te są stosunkowo słabe.

Po pierwszym dniu zawodów w ogólnej punktacji prowadzi zespół ATK 124:97 punktów. Dzisiaj odbędą się dalsze konkurencje, a wśród nich bieg na 10.000 m, w którym startuje Zatopek, a ze strony CWKS Szwargot.

Mecz fryzjerów na budowę Warszawy

Z inicjatywy Spółdzielni Pracy Fryzjerów „Postęp" i Spółdzielni „Zjednoczenie" odbędzie się w niedzielę mecz piłkarski, w którym wezmą udział: z jednej strony drużyna organizatorów, a z drugiej zespół Cechu Fryzjerów.

Zawody odbędą się na boisku Koła im. Dzierżyńskiego przy ul. Wólczańskiej 254 o godz. 11, a całkowity dochód przeznaczono na budowę Stolicy.

Mecz kandydatów do II ligi

W Pabianicach, w meczu o wyłonienie kandydata do II ligi z terenu woj. łódzkiego, miejscowy Włókniarz pokonał Unię (Piotrków) 6:1 (1:1). Pierwszą bramkę zdobył dla Unii Suchnacki, później Włókniarz przeważał i zdobył bramki przez: Kurowskiego 3, Zubera 2 i Wagnera 1.



REPORTER: — Od razu poznać cudzoziemców... Doskonała okazja do sensacyjnego wywiadu... Halo, dżentelmeni! Dziękuję. A teraz może powiecie szczerze, jak wam się podoba tu u nas, w USA?



WACEK: — Jeśli to interesuje waszą gazetę — proszę bardzo. A więc wcale nam się tu nie podoba. Obok garstki milionerów są tłumy bezrobotnych, obok pięknych pałaców nędzne rudery. I ten wasz tryb życia...



WICEK: — Popatrz tylko, jak on pędzi zadowolony do redakcji. Myślę jednak, że jego szef będzie miał mniej zadowolone oblicze, gdy przeczyta, coś powiedział...

WACEK: — Ale powiedziałem to, co czuję...



WACEK: — Zobaczymy, czy w ogóle umieścili ten wywiad... Co to?!!

WICEK: — Przekręcili na opak każde słowo. To ich metoda. Oni zawsze fałszują prawdę i w ten sposób chcą trumanić, tfu, chciałem powiedzieć tumanić naród! (D. c. n.)

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04,
Wydawca: RSW „Prasa".
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17, — Papier druk. mat. 50 gr.
D-3-30413

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI

PIĄTKA z ulicy Barskiej



WYROK SĘDZIEGO WILCZYŃSKIEJ

Ohydna pogoda; jak zawsze, kiedy zapóźniona zima przesila się jeszcze z upartą jesienią. Deszcz ze śniegiem. Niebo za kurtyną brudnych chmur. Ziemia pod pokrywą lepkiej i grząskiej bryi. Okna rozległego korytarza sądowego dają światło ponure i skąpe. Na podłodze rozdeptane plamy błota pomieszanego z cementowym pyłem, jak zazwyczaj w odbudowywanych gmachach. Wiele ludzi czeka na rozprawy. Ich szept robi wrażenie jednostajnego brzęczenia.



Nieoczekiwanie wśród szumu rozległ się donośny głos kobiecy:

— Sprawa Marka Kozła i towarzyszy!

— I po raz drugi, by nie było żadnych wątpliwości: — Kozioł Marek, Siwicki Jacek, Moczarski Zbigniew, Spokorny Kazimierz, Kozłowski Lucjan wraz z rodzicami, proszę na salę!

Pięciu oskarżonych — duża afera! Gromada na korytarzu zafalowała. Półmrok zacierał sylwetki dzieci i dorosłych. Przepychali się ku prostokątowi drzwi wiodących na salę. Marek poczuł szarpnięcie za prawy rękaw. Obejrzał się. Nieznany wyrostek pochylił się ku niemu, szepcząc:

— Gadać tylko o papie. O reszcie ani mru-mru. Inaczej pożałujecie. Uprzedź innych.

I znikł zgrabnie w napierającym tłumie. Koło Marka stał jedynie Kozłowski.

— Lutek, ani słowa, jak...

Już doszli do rozświetlonej ramy drzwi. Po kolei defilowali przed woźną. Marek nie zdążył powtórzyć innym otrzymanej instrukcji, był jednak zupełnie pewien, że koledzy nie zawiodą. Wczoraj jeszcze dokładnie ustalili, w jakim momencie i do czego mają się przyznać. Jako nieletni, odpowiadali z wolnej stopy.

W dużym, jasnym pokoju, za stołem między dwoma oknami, rzucała się w oczy przede wszystkim postać sędziego w czarnej todze. Od innych sędziów — ten różnił się długimi, skromnie zaondulowanymi włosami; srebrne nitki siwizny znaczyły rangę życiowego doświadczenia.

Sędzią jest kobieta. Sekretarzem sądu także. Kobietą jest również woźny tego trybunału.

Dorośli zasiedli w ławkach. Chłopcy stanęli szeregiem przed stołem głównym, z lękiem obserwując twarz pani sędziego, to pochylającej się nad rozłożonymi aktami, to podnoszącej wzrok na nich.

— — — — — — — —

Sędzia Wanda Wilczyńska przypatruje się oskarżonym po kolei. Pragnie z wyglądu ocenić ich charaktery, lecz wzrok jej bezradnie ślizga się po sztywnych, zaciętych, niechętnych twarzach, zatrzymując się dopiero na wyrazistych szczegółach garderoby lub jeszcze niżej, na podłodze, na śladach zabłoconych butów. Pierwszą myślą Wilczyńskiej jest żal do błota, do butów, że zbrukały salę. Gdy wiele lat przed wojną asystowała przy rozprawach przeciw nieletnim przestępcom, mierził ją wygląd sal sądowych, stały półmrok i wieczny kurz, który, niczym pozostałość wszelkich zbrodni, krzywd i nieszczęść, w trybunale znajdujących swe zakończenie, ściele się po ławkach i kratkach. Przysięgała sobie, że jeżeli spełnią się jej marzenia i zostanie sędzią dla nieletnich — jej pierwszą reformą będzie nadanie miejscom, gdzie sądzone są dzieci, jasnego, czystego wyglądu, ukwiecenie ich, wyrzucenie rytualnej katedry dzielącej sędziego od podsądnego, tak by już sam pokój budził w młodych ufność, a nie strach. Wtedy jednak Wilczyńska nie została sędzią. Nazwisko jej wymieniono w głośnym antykomunistycznym procesie politycznym. Musiała wziąć się do innej pracy.

W pierwszych latach po wojnie ogrom zadań związanych z odbudową zniszczonego kraju nie sprzyjał trosce o nieletnich przestępców będących masowym produktem okupacji.

Dopiero przed niewielu miesiącami uznano kwalifikacje Wilczyńskiej i oto po raz pierwszy miała ferować wyrok. Salę urządziła — jak marzyła niegdyś. Nawet zimowe kwiaty stoją w doniczkach. Lecz do sali naniesiono od razu, w pierwszej chwili, wiele błota. Drobiazgi denerwują; przerzuca akta, mimo woli odwlekając chwilę wstępnych, choć przecież tylko formalnych pytań.

Jednak oczekiwania nie można przeciągać nad miarę. Milczenie drażni wszystkich, ją samą również.

— Imię?... Nazwisko?... Urodzony?... Rodzice?... — Popłynęły pytania.

— Marek Kozioł, proszę pani. W Warszawie, 10 stycznia 1932 roku. Ojciec tokarz, ale nie żyje. Chwycono go w łapance i rozstrzelano wtedy na Senatorskiej. Matka pracuje jako robotnica w fabryce. Mieszkamy na Barskiej.

Wysoki, zbyt wybujały i szczupły jak na swe lata, ubrany w czarną jesionkę i stary mundur wojskowy, Marek Kozioł skończył podawać personalia.

Następny był nieco niższy od kolegi i silniejszej budowy, lecz o korpusie skrzywionym, jedno ramię miał podniesione kulą tkwiącą pod pachą; prawa nogawka kończyła się pustym mankietem podwiniętym na wysokości kolana.

— Kiedy straciłeś nogę?

— Za okupacji.

— W powstaniu?

— Nie, za okupacji. Tramwaj. Jechałem jak i inni na buforze, spadłem i po nodze. Rzeczywiście.

— Imię?... Nazwisko?...

— Jacek Siwicki. 18 maja 1932 roku. Ojciec był szewcem...

— W protokole zeznawałeś, że był dozorcą?

— Tam jest dobrze napisane. Ale dozorca, proszę pani sędzi... sędziny... proszę pani, to nie fach. Rzeczywiście. Schody zamiatać! Faktycznie był dozorcą, ale przede wszystkim buty ludziom robił. Nie żyją oboje. Ojciec zginął w śródmieściu, a mamę na placu zastrzeliła zaraz pierwsza seria z „Akademika”. Rzeczywiście. Razem z ciotką mieszkamy na Barskiej. Ciotka jest ekspedientką w państwowym sklepie.

— Zbigniew Moczarski — lękliwie zaczął recytować wątły, mały chłopak o wielkich, niebieskich oczach zajmujących niemal pół twarzy. Długa kapota i buty o zadartych nosach, za duże na ich właściciela. — Urodziłem się w Poznaniu 11 grudnia 1932 roku. Tatuś był architektem, Niemcy wywieźli go do obozu. Już nigdy nie wrócił. Mamusię, Staszka — brata — i mnie wyrzucili Niemcy z Poznania. Przyjechaliśmy do Warszawy. Matka handlowała wełną za Żelazną Bramą. Pierwszego sierpnia nie wróciła do domu. Stach poszedł do wojska. Zostałem sam. Z sąsiadami byłem w Pruszkowie, lecz uciekłem z transportu, gdy ich wieźli dalej. Wałęsałem się. W zimie wróciłem na Barską, gdzie mieszkaliśmy z mamą. Teraz jestem u pani Madejowej, dozorczyni, pomagam jej w pracy...

Któraś z siedzących kobiet nazbyt donośnie przełknęła łzy.



— Kazimierz Spokorny. Urodzony 4 marca 1932 roku. Warszawa. Ojciec mu-tarz. Matka, jak wróciła w czterdziestym piątym z Ravensbrück, to zaraz umarła. Nasz adres: Barska...

Spokorny ma szeroką, wesołą twarz o wystających kościach policzkowych.

Ostatni — tłusty, okrągły chłopak, ubrany w skórzaną ciepłą kurtkę, brązowe „pumpy”, żółte półbuty na gumowej podeszwie.

— Lucjan Kozłowski. W Grodzisku pod Warszawą. 28 grudzień 1931. Oboje żyją. Ojciec ma sklep z nabiałem. Mieszkamy...

— Poza tym matka ma budkę na Bazarze Mokotowskim.

— No, tak, ma. Trzeba żyć, proszę pani. Mieszkamy na Barskiej.

Rozpoczął się atak oskarżenia. Chłopcy zjeżyli się.

— Czy wiecie, chłopcy, o co jesteście oskarżeni?

Milczenie. Tylko oczy biegają.

— Wszyscy oskarżeni jesteście o kradzież i sprzedaż papy z budowy na Filtrowej. Marek Kozioł i Kazimierz Spokorny obwinieni są ponadto o uliczne napady rabunkowe, dokonane we wrześniu tego roku w okolicach Dworca Zachodniego. Przyznajecie się?

Pięć równoczesnych odpowiedzi:

— Nie przyznaję się!

— Lecz przecież w śledztwie podpisaliście przyznanie? Jak mam to rozumieć?

Cisza. Po chwili dopiero Marek żachnął się za wszystkich:

— Zmuszali nas!

— Rzeczywiście — dorzucił Jacek.

— No, tak... zmuszali... no... grozili... — Marek ugrzązł w labiryncie niejasnego, dwuznacznego tłumaczenia.

— Czym grozili?

— Grozili, że nie wypuszczą nas z aresztu do domu — Kazek wyręczył Marka w odpowiedzi.

— I tego żeście się tak bali? Kilkunastu godzin aresztu? A kraść i napadać nie baliście się? — Na swą uwagę nie oczekiwała żadnej odpowiedzi. Znała już na tyle tych młodych chłopców, zuchwałych i bezczelnych do chwili śledztwa i sądu, potem pełnych lęku, zaprzeczających wszystkiemu od początku w każdej nowej fazie sprawy. Kłamali odruchowo, na wszelki wypadek, ustępowali dopiero wobec dowodów. Przeszła więc do konkretnych pytań.

— Znasz Radziszewskiego Zygmunta?

— Nie znam go wcale, ale w podpisanym protokole powiedziałem, że go znam. To nieprawda — odparł Kozioł.

— Radziszewski Zygmunt, lat szesnaście, zeznał — patrzyła w rozłożony na stole dokument — że w pierwszych dniach września, podczas kąpieli w gliniance na Dworkowej, namawiałeś go, by razem z tobą poszedł „przetrząsać kieszenie frajerom, którym o zmroku wystarczy pokazać kawałek patyka, a już myślą, że to spluwa i sami oddają forsę”. Tak powiedziałeś?

— To były żarty.

— Ładne żarty!

(D.c.n.)



Przemysł

Wzrost produkcji do roku 1955 w porównaniu z rokiem 1950:

Ogólna produkcja przemysłowa	70 proc.
Surówka	76 proc.
Stal	62 proc.
Węgiel	43 proc.
Ropa naftowa	85 proc.
Energia elektryczna	80 proc.
Tkaniny bawełniane	61 proc.
Tkaniny wełniane	54 proc.
Obuwie skórzane	55 proc.
Cukier	78 proc.
Mięso	92 proc.
Masło	72 proc.
Frachtowce i tankowce dla floty dalekomorskiej	2,9 razy więcej
Jednostki dla flotylli rybackiej	3,8 razy więcej

Rolnictwo

Zboża w ogóle	40—50%
Pszenica	55—65%
Bawełna	55—65%
Buraki cukrowe	65—70%
Ziemniaki	40—45%
Winogrona	55—60%
Tytoń	65—70%

PRODUKCJA HODOWLANA

Mięso i tłuszcze	80—90%
Mleko	45—50%
Jaja	6—7 krotnie

STAN POGŁOWIA (gospodarstwa kolektywne)

Bydło	36—38%
Owce	75—80%
Trzoda chlewna	85—90%
Drób	3—3,5 razy więcej
Konie	14—16%

MECHANIZACJA PRACY

Orka, bronowanie i zasiewy roślin przemysłowych i oleistych za pomocą kombajnów	90—95%
Zbiory zbóż i słoneczników	80—90%

Handel i transport

Podaż wzrośnie do roku 1955 w porównaniu z rokiem 1950 następująco:

Produkty mięsne	90%
Produkty rybne	70%
Tłuszcze zwierzęce	70%
Warzywa, owoce i konserwy mleczne	2,5—3 razy więcej
Cukier	w dwójnasób
Odzież	80%
Obuwie	80%
Meble	trzykrotnie
Rowery	3,5 razy więcej

KOLEJE (w porównaniu z latami 1946—1950)

Nowe drogi żelazne	2,5 razy więcej
Trasy zelektryfikowane	czterokrotnie
Szyny	85%

Kultura i zdrowie

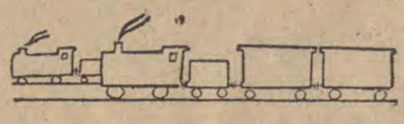
Budowa szkół (w porównaniu z latami 1946—50)	70%
Liczba studentów w Instytutach Pedagogicznych (w porównaniu z latami 1946—50)	45%
Kinoteatry (w porównaniu z r. 1950)	25%
Biblioteki masowe (w porówn. z r. 1950)	30%
Świetlice (w por. z r. 1950)	15%
Środki państwowe na ubezpieczenia społeczne	30%
Liczba lekarzy	25%
Łóżka w szpitalach	20%
Miejsca w domach wypoczynkowych	30%
Miejsca w przedszkolach	40%



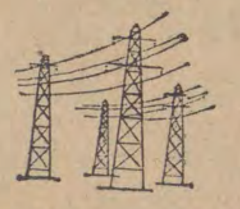
Opracowane na podstawie projektu dyrektyw XIX Zjazdu WKP(b) w sprawie piątego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951 — 1955



FRACHTOWCE I TANKOWCE: WZROST O 290%



NOWE DROGI ŻELAZNE: WZROST O 250%



ENERGIA ELEKTRYCZNA: WZROST O 80%



STAL: WZROST O 62%



BUDOWA MASZYN: WZROST O OK. 100%



RADIOODBIORNIKI: WZROST O 200%



MIĘSO: WZROST O 92%



LICZBA LEKARZY: WZROST O 25%



SZKOŁY: WZROST O 70%

Jeszcze jeden wybryk

Dziewczęta na zawołanie

Cały Nowy Jork mówi w tej chwili o skandalu call girls, czyli „dziewcząt na zawołanie". Nazwą tą określa się kobiety, w większości modelki i manekiny domów mody, które za ciężkie dolary można było kupić na... jedną noc. Kobiety te można było wezwać po prostu przez telefon, wymieniając oczywiście oferowaną sumę, dochodzącą nierzadko do... 500 dolarów.

W aferze tej zostały skompromitowane najgrubsze ryby amerykańskiego „high-life'u". Należy do nich „król mody", Samuel Chapman i syn „króla margaryny" — Minot Mickey Jelke. Wmieszany jest w nią również znany dziennikarz Ray Russel Dawioni i filmowiec Ryszard Wallace. Prowadzone obecnie śledztwo ujawnia coraz więcej ohydnych szczegółów afery, a krąg winnych stale się rozszerza.

Oczywiście niektórych nazwisk w ogóle się nie wymienia. Nie zawsze bowiem popularność jest wygodna dla businessmanów. Dlatego też Minot Mickey Jelke zwolniony został od zarzutów. Mógł być zwolniony bez kwestii, skoro na ręce „sprawiedliwości" wpłynęła kaucja w wysokości 50 tys. dolarów!

Tak oto wygląda „od podszewki" kultura amerykańskiego świata. Tego świata, na którego czele stoi jako wódz pan Eisenhower, sypiący jak z rękawa płomiennymi słowami o świętym obowiązku wojny w obronie cywilizacji, oczywiście cywilizacji amerykańskiego, imperialistycznego pokroju. Śliczna to cywilizacja i piękna kultura, nie ma co mówić!...

Pan Eisenhower myli się jednak w swych obliczeniach. Myli się sądząc, że naród amerykański składa się z samych głupców, że nie umie myśleć i wyciągać wniosków choćby z owej sensacyjnej afery „dziewcząt na zawołanie".

Rzeczy, o których warto wiedzieć

Na Węgrzech zakończono budowę ogromnej fabryki penicyliny. Wydajność fabryki pozwoli nie tylko zaspokoić zapotrzebowanie wewnątrz kraju, ale umożliwi także szeroki eksport.

* * *

W całej Jugosławii na 2.371.000 gospodarstw ziemskich, przypada jedynie 1.180.000 pługów. Oznacza to, że najmniej 1.200.000 gospodarstw nie ma czym orać. W Wojwodinie obsiano na przykład w tym roku jedynie 20 proc. powierzchni uprawnej.

* * *

Współpracownicy Instytutu Orientalistyki Uzbeckiej Akademii Nauk odkryli cenne, nie znane dotąd rękopisy. Specjalne znaczenie ma kilka rękopisów Ar-Rasi, największego uzbeckiego lekarza i chemika średniowiecza, który pierwszy opisał chemiczne właściwości niektórych metali.

Niezdrowe ambicje

Notujemy piękne rekordy, jakie w rozmaitych dziedzinach osiąga nasza młodzież. Ma ona ambicje, ażeby tak w nauce, jak i w pracy zawodowej, dojść do jak najpiękniejszych rezultatów.

Również i młodzież amerykańska ma ambicje: tylko, że idą one w innym kierunku.

Ostatnio policja w Toledo w stanie Ohio, USA, otrzymała wiadomość, że powstała banda młodocianych, którzy celem wykazania „odwagi" rozżarzonymi nożami wypalają sobie na ciele litery...

W tym osobliwym „sporcie" brały udział również dziewczęta.

Przytrzymano cztery dziewczęta i trzech chłopców w wieku od piętnastu do siedemnastu lat. Pewien doktor poinformował policję, że od pewnego czasu wzrasta stale ilość chłopców i dziewcząt, którzy przychodzą do niego, ażeby opatrzył im ciężkie rany, jakie sobie sami zadali. Jeden z tych pacjentów wypalił sobie na ciele aż dziewięć liter.

Czy jesteś cierpliwy?

Posłuchajcie dzisiaj pouczającej bajeczki.

Osioł i muł, objuczone workami, szły z trudem pod górę. Osioł począł się przed mułem żalić na ciężar, jaki nań człowiek nałożył. Lecz muł na to mu odrzekł:

— Zwierzę leniwe, jakże się możesz skarżyć. Gdybym ja wziął jeden z twych worków, miałbym ich dwa razy więcej niż ty, a gdybyś ty wziął jeden z moich, dopiero mielibyśmy równo.

Chodzi teraz o to, by odgadnąć, ile worków niosło każde z tych zwierząt.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do najbliższej soboty pod adresem: Redakcja „Expressu Ilustrowanego", z zaznaczeniem na kopercie: „Dział zagadek", Łódź, Piotrkowska 102 a.

A oto rozwiązanie zagadki nr 221: Murarka, elektryk.

Nowy służący



„...nie należy do związków zawodowych, polityczny analfabeta, niedorozwinięty umysłowo... gorąco polecam!" Jest pan natychmiast przyjęty...

FP. New York.

Z daleka i z bliska

Pod znakiem Marsa

Statystki i aktorki, pracujące w chórach i baletach w Hollywood opuszczają obecnie wielkimi gromadami „raj filmowy", ponieważ nie mogą zarobić nawet na zapłacenie komornego...

Dzieje się to w związku z tym, że w Hollywood nie montuje się już więcej komedii muzycznych, ale prawie wyłącznie filmy wojenne...

Nie zawsze jedzie ten, kto smaruje

Mister Longway ma fabrykę maszyn rolniczych. To nie jest w tej chwili w Ameryce zbyt rentowne przedsiębiorstwo. Mister Longway postanowił, podobnie jak większość jego kolegów, przestawić produkcję swojej fabryki na przemysł wojenny. Aby jednak interes szedł dobrze, trzeba mieć zapewniony odbiór.

Fabrykant zawarł znajomość z pewnym wyższym urzędnikiem, pracującym w ministerstwie wojny i po paru dniach zaprosił go do siebie na pokera.

Mister Longway, pragnąc zjednać sobie gościa, zaczął przegrywać imponujące sumy. Urzędnik inkasował wygraną, śmiejąc się przy tym głośno.

— Przepraszam, dlaczego pan się tak śmieje? — zapytał go wreszcie gospodarz.

— Ponieważ wyobrażam sobie, jaką zrobi pan minę, kiedy się dowie, że od wczoraj nie rozpatruję już więcej ofert na zakup sprzętu wojennego, nadsyłanych do naszego ministerstwa.

Rodzinna kłótnia

Adenauerowski minister Seebohm dał wyraz swojej zazdrości o względy, jakimi cieszą się u Amerykanów zdrajcy z tzw. „komitetu wolnej Czechosłowacji":

„Podczas gdy emigranci czescy żyją za pieniądze amerykańskie i pracują w rozgłośni, zwanej chyba na pośmiewisko „radiem wolnej Europy", Niemcy siedzą w więzieniach oskarżeni o popełnienie przestępstw wojennych".

Pretensja logiczna, ale już prawie nieaktualna. Ilu ich tam jeszcze siedzi?

„Mucha"

Prawo gospodarza

Wytwórnia filmowa w Hollywood zaprosiła do Kalifornii sędziwego wodza Siuxów.

Starego Indianina oprowadzano po ulicach miasta.

W pewnej chwili zapytał ktoś:

— No, wodzu, jak ci się podoba nasze miasto?

— Owszem, owszem!... Ale powiedzcie mi z kolei: jak wam się podoba nasz kraj?

Tylko dla dyrektorów

W pewnej wielkiej instytucji w Chicago zbudowano nową szatnię. Jeden jej kąt był szczególnie piękny i zaopatrzony solidnymi hakami oraz tabliczką, na której wypisano:

„Tylko dla dyrektorów!"

Na drugi dzień któryś z robotników dopisał:

„Na razie wieszać tu można również części garderoby!".

Horacy Safrin

Fraszki

Wybory w USA

Słoń i osioł są symbolami rządzących partii USA.

Choć uwierzyć ci trudno, prawda to niezbita:
słoń i osioł tam jedzą z jednego koryta.

Dożynki polityczne 1952

W krajach imperialistycznych rośnie fala protestów i strajków.

Podżegaczom wojennym kiepskie żniwa
wróżę.
Wiadomo: kto wiatr sieje, będzie zbierał
burzę.